

Paweł Łuczenko

Poza "samoograniczającą się socjologię"? Szkic historyczny o dawnej i nowej autocenzurze w socjologii polskiej

Miscellanea Anthropologica et Sociologica 12, 13-30

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Paweł Łuczeczeko

Poza „samoograniczającą się socjologię”? Szkic historyczny o dawnej i nowej autocenzurze w socjologii polskiej

Tytuł niniejszego artykułu nie bez powodu nawiązuje do znanej książki Jadwigi Staniszkis *Samoograniczająca się rewolucja*¹. Autorka ta stawiała w swojej pracy – wydanej po raz pierwszy w roku 1984 – intrygującą tezę, odnoszącą się do okresu funkcjonowania pierwszej Solidarności. Stwierdzała między innymi, że o specyfice ówczesnych działań opozycji solidarnościowej decydowała swoiście ograniczona wyobraźnia polityczno-społeczno-gospodarcza jej uczestników. Wyobraźnia owa, ufundowana przez system socjalistyczny, sprowadzała się do swoistej nieumiejętności myślenia i działania innego niż to zgodne ze schematami stworzonymi w ludowej Polsce. W konsekwencji prowadziła więc do owego samoograniczania – nie pozwalała na stworzenie faktycznie rewolucyjnej i możliwie śmiałej wizji zmiany społeczno-politycznej.

Znamienne w tym kontekście wydają się słowa Jerzego Szackiego, który, podsumowując stan socjologii sprzed karnawału Solidarności, pisał: „(...) polska socjologia doby rozkwitu realnego socjalizmu była – przy całej swojej ofensywności i ekspansywności budzącej niekiedy podziw zewnętrznych obserwatorów – dyscypliną nieustannie ograniczaną i samoograniczającą się w bardzo istotnym stopniu. Rezygnacja z mówienia pełnym głosem o wszystkim, czego sami socjologowie byli świadomi, była ceną samego jej istnienia i prawa do mówienia prawie całej prawdy o niektórych – bardziej w oczach władz »niewinnych« – aspektach czy fragmentach rzeczywistości”².

¹ J. Staniszkis, *Samoograniczająca się rewolucja*, ECS, Gdańsk 2011. Głośna książka Jadwigi Staniszkis, napisana przez nią w Polsce na początku lat osiemdziesiątych, ale wydana w Stanach Zjednoczonych, a następnie także we Francji i innych krajach, dopiero niedawno doczekała się polskiego tłumaczenia. Często podkreśla się, że wymowa tej pracy – krytyczna wobec mitu Solidarności i jej legendarnych przywódców – uniemożliwiła jej pełne zaistnienie na polskim forum naukowym i społecznym, ale też, paradoksalnie, mogła ułatwić przewiezienie maszynopisu przez granicę i publikację książki na Zachodzie w połowie lat osiemdziesiątych. Polskie wydanie ukazało się dopiero w roku 2011 (*sic!*) staraniem Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku.

² J. Szacki, *W służbie społeczeństwa czy władzy? Socjologia polska w latach 1944–1989*, [w:] *Krytyka rozumu socjologicznego*, red. S. Kozyr-Kowalski, A. Przystalski i J. Włodarek, Zysk, Poznań 1997, s. 482.

Taki kontekst pozwala przedstawić dwa zadania niniejszego artykułu. Pierwszym jest prześledzenie historii wędrówki polskiej socjologii, od cenzuralnych i nade wszystko autocenzuralnych ograniczeń okresu PRL, ku ideałowi dyscypliny w pełni niezależnej. Celem będzie tu więc wskazanie przestrzeni i momentów, w których skutecznie zachodził proces odchodzenia od „samoograniczającej się socjologii”.

Zadanie drugie zaś odnosi się do dalszego ciągu tej opowieści – wykracza poza rok 1989. Zapytamy tu o aktualny status socjologii, o jej współczesne uwikłania w pozanaukowe konteksty, które mogą prowadzić do rezygnacji z poznawczych celów nauki, a socjologów popychać w konflikt interesów, prowadzący do autocenzury – unikania określonych tematów, szczególnego zainteresowania innymi, nieuczciwego prowadzenia badań i przygotowywania nierzetelnych publikacji naukowych. Celem będzie tu zatem wskazanie najważniejszych pozamerytorycznych determinant, oddziałujących na współczesną socjologię polską. Determinant, które ujawniły się w nowej – posocjalistycznej – rzeczywistości. Czy niektóre z nich nie generują ponownie „samoograniczającej się socjologii”?

Status socjologii i socjologów w okresie PRL daleki był od ideałów nauki niezależnej od pozamerytorycznych wpływów. Trafnych spostrzeżeń dostarcza w tym kontekście napisany w połowie lat osiemdziesiątych artykuł Jana Lutyńskiego, który charakteryzując socjologię okresu małej stabilizacji, podkreślał: „Gdy porównujemy socjologię polską sprzed II wojny światowej z socjologią w popaździernikowym dwudziestoleciu, musimy zwrócić uwagę na zmianę jej orientacji w stosunku do różnych składników pozaakademickiego otoczenia. Przed wojną w socjologii dominowała orientacja na społeczeństwo. Socjologowie starali się ujawnić i zanalizować nurtujące je problemy, mając na celu – poza samym poznaniem – pogłębienie jego samowiedzy. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych socjologowie zwracają się przede wszystkim do władz. Wiąże się to z faktem, że akcentowały one swoją rolę opiekuna nauk społecznych, w tym i socjologii, rolę obejmującą również kontrolę. (...) Socjologia miała więc być użyteczna dla władz i ich działań zmierzających do umacniania ustroju i ułatwiania rozwoju kraju na wybranej drodze, co przedstawiciele władz podkreślali w swoich wypowiedziach”³. Usłużność wobec władzy wiązała się ściśle z mechanizmem autocenzury, który skutecznie podpowiadał, jak przetrwać w naukowym świecie – których tematów nie podejmować, jak konstruować narzędzia badawcze, by dostarczały wiedzy niekontrolersyjnej politycznie, jak pisać artykuły i książki i jak mówić na konferencjach.

Klasycznej interpretacji owego mechanizmu autocenzury dokonał już w 1953 roku Czesław Miłosz na kartach *Zniewolonego umysłu*⁴. Poddał tam analizie, na przykładzie czterech współczesnych mu wybitnych pisarzy polskich, proces

³ J. Lutyński, *Niektóre uwarunkowania rozwoju socjologii polskiej i ich konsekwencje*, [w:] *idem, Nauka i polskie problemy. Komentarz socjologa*, PIW, Warszawa 1990, s. 85.

⁴ Cz. Miłosz, 1999, *Zniewolony umysł*, Wyd. Literackie, Kraków 1999 (I wyd. 1953).

zawłaszczania intelektualistów przez totalitarne państwo. Przywoływał w tym kontekście znany w islamie termin *ketman*, oznaczający pozorne lub warunkowe wyrzeczenie się wiary we własne przekonania. Ów *ketman* pracy zawodowej miał stać się udziałem polskich intelektualistów tamtego okresu, którzy rezygnowali z etosu nauki, za cenę pozostawania w jej orbicie. Miłosz podkreślał jednocześnie, że zawieszenie własnych przekonań było powodowane nie tyle strachem, ile raczej potrzebą psychologiczną, swego rodzaju reakcją obronną – automistyfikacją niezbędną do przeżycia w psychicznym zdrowiu. Maria Hirszowicz, przykładając Miłoszowego *ketmana* do polskiej socjologii okresu PRL, napisze później, że „(...) *ketman* to nic innego jak wybór trzeciej drogi przez człowieka schwytanego w potrzask historycznej konieczności. Wybór wewnętrznej niezależności połączonej z kompromisem wobec przemocy”⁵.

Epoki Bieruta, Gomułki i Gierka – jakkolwiek tak od siebie różne – potrafiły skutecznie związać nauki społeczne w niekomfortowej dla tych ostatnich relacji z władzą. Znaczącą zmianę miał przynieść dopiero początek lat osiemdziesiątych. Bez wątplenia całą tę dekadę definiowała żywa pamięć o Sierpniu '80 oraz o stanie wojennym. Można skonstatować, że lata siedemdziesiąte, których początek wiązał się w świecie naukowym ze sporymi nadziejami, przebiegały ostatecznie pod znakiem narastających protestów robotniczych i czynnego włączania się środowisk intelektualnych w przestrzeń społeczno-politycznego protestu. Sierpień roku 1980 odebrany został jako przesilenie – w kraju wrzało, a i na uczelniach, w tym w instytutach socjologicznych, panowało niemałe poruszenie. Rozrastające się NSZZ Solidarność posiadały swoje oddziały niemal we wszystkich instytutach naukowych, a do związku zapisywali się nawet członkowie partii, definiując w ten sposób na nowo politycznie umocowanie nauki polskiej. Na fali nadziei i optymizmu wprowadzano również w świecie socjologii liczne zmiany, w tym niemało takich, które nie w smak były władzy⁶. Na skutek nacisków środowisk akademickich zmieniono program studiów socjologicznych, zmieniały się struktury instytutów socjologicznych (m.in. na UJ Zakład Socjologii Oświaty i Kultury przemianowano w 1980 r. na Zakład Antropologii Społecznej), następowały także zmiany kadrowe. Słynna w tym kontekście była działalność tzw. Komisji Szaniawskiego na Uniwersytecie Warszawskim, która zajęła się sprawą zadośćuczynienia (choćby moralnego) zwolnionym i szykanowanym naukowcom – ofiarom represji ostatnich lat, zwłaszcza usuniętym z uczelni na fali wydarzeń Marca '68.

Rozszerzająca się na początku lat osiemdziesiątych przestrzeń społecznej wolności, znajdująca ostatecznie wyraz w „karnawale Solidarności”, doczekała się reakcji władzy. Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego wprowadziła 13 grudnia 1981 roku stan wojenny na terenie całej Polski. Miało to oczywiście daleko idące skutki polityczne i społeczne, z których może najważniejszym

⁵ M. Hirszowicz, *Pułapki zaangażowania: intelektualiści w służbie komunizmu*, Scholar, Warszawa 2001, s. 135.

⁶ Por. N. Kraško, *Instytucjonalizacja socjologii w Polsce 1970–2000*, Wyd. UW, Warszawa 2010, s. 180–187.

było przerwanie ciągłości budzącego się do życia wielkiego, ogólnonarodowego ruchu społecznego.

Również na polu nauki oraz w przestrzeni życia kulturalnego stan wojenny poczynił niemałe spustoszenie – wielu naukowców zaangażowanych w działalność opozycyjną zostało aresztowanych i internowanych, część straciła pracę w instytucjach naukowych, rozwiązano Konferencję Rektorów Szkół Wyższych, w części uczelni zmieniano władze (m.in. w 15 szkołach wyższych dokonano zmiany rektora), ponadto zamknięto niemal wszystkie tytuły prasowe, zawieszono wiele stowarzyszeń (m.in. PTS), z których część następnie zamknięto (m.in. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, Związek Literatów Polskich). Radykalne działania władzy – może najbardziej zaś owe polityczne zwolnienia z pracy – wywołały natychmiastowe reakcje w środowiskach akademickich. Masowo składano legitymacje partyjne, a wśród rezygnujących z członkostwa nie mało było także postaci zaangażowanych swego czasu w bliższe relacje z władzą (na polu socjologii legitymacje oddali na przykład Piotr Sztompka, Jerzy Szacki, a nawet Włodzimierz Wesołowski). Kierownictwo partii doskonale zdawało sobie sprawę ze skali zjawiska – już w dwa tygodnie po wprowadzeniu stanu wojennego Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR dysponował analizą sytuacji w nauce polskiej. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że między sierpniem 1980 a grudniem 1981 większość młodych pracowników naukowych (asystentów i adiunktów) była czynnie zaangażowana w działalność Solidarności, z drugiej zaś strony martwiły władzę zbyt rzadkie przypadki krytyki Solidarności i postaw antysocjalistycznych⁷.

Symbolicznie dramatycznym wydarzeniem stało się w tym kontekście przerwanie, właśnie przez wprowadzenie stanu wojennego, Kongresu Kultury Polskiej⁸. Przygotowywany w opozycyjnej atmosferze „głębszego oddechu Solidarnościowej wolności” Kongres, definiowany był przez jednego z jego uczestników jako „inicjatywa obywatelskiego nieposłuszeństwa”⁹. Andrzej Tyszka pisał, że „Akces do Kongresu był aktem solidarności i przyjęciem jednego frontu z elitą polskiego życia kulturalnego, intelektualnego i artystycznego, która wymówiła posłuszeństwo i odmówiła uznania państwowo-partyjnej hegemonii PZPR nad kulturą i polityką kulturalną PRL”¹⁰. Sam Tyszka swojego referatu, przewidzianego na trzeci dzień kongresu – 13 grudnia, nie zdążył wygłosić, został internowany i spędził ów dzień w Białoleście.

⁷ Por. D. Gałaszewska-Chilczuk, *Polityczna weryfikacja kadry naukowej w latach osiemdziesiątych. Założenia – realizacja – efekty*, [w:] *Naukowcy władzy, władza naukowcom. Studia*, red. P. Franaszek, IPN, Warszawa 2010, s. 16.

⁸ Trzy referaty z Kongresu ukazały się w pierwszym, pod redakcją Antoniny Kłoskowskiej, numerze „Kultury i Społeczeństwa”. Co ciekawe, były to również pierwsze teksty z zaznaczonymi ingerencjami cenzury, wcześniej bowiem „korekty” cenzorów nie były w ogóle odznaczane. Por. A. Tyszka, *Antonina Kłoskowska w okresie warszawskim*, [w:] *Socjologia na Uniwersytecie Warszawskim. Fragmenty historii*, red. A. Sulek, IFiS PAN, Warszawa 2007, s. 425-426.

⁹ Por. A. Tyszka, *op. cit.*, s. 424.

¹⁰ *Ibidem*.

Bez wątpienia więc początek dekady lat osiemdziesiątych był politycznym trzęsieniem ziemi – wyraźne tąpnięcie nastąpiło także w polskiej socjologii, która nie mogła już być taka sama. Nie bez powodu wielu historyków socjologii wskazuje¹¹, że symboliczną cezurą, oddzielającą socjologię czasów PRL od „nowej socjologii”, jest właśnie rok 1980, a nie, jak chciałoby się przyjmować, zgodnie z periodyzacją transformacji ustrojowej, rok 1989. Jerzy Szacki podkreślał, że: „W 1980 r. zaczęły pękać polityczne bariery utrzymujące socjologię w granicach zakreślonych przez władze w trosce o »kierowniczą rolę partii« i zachowanie systemu realnego socjalizmu w możliwie niezmienionym kształcie. Oznaczało to przede wszystkim ogromne powiększenie zakresu spraw, które się bada i o których się pisze w stosunkowo nieskrępowany sposób. Wystarczy powiedzieć, iż to właśnie wtedy pełnoprawnym tematem polskiej socjologii stał się konflikt społeczny, problematyka ruchów społecznych przestała być problematyką czysto historyczną, pełnię praw zaczęły odzyskiwać zagadnienia opinii publicznej i zachowań masowych itd.”¹².

Już na początku lat osiemdziesiątych Andrzej Siciński podkreślał, że „Jednym z rezultatów wydarzeń lat 1980–1981 było bowiem wyraźniejsze niż przedtem uświadomienie sobie przez socjologów (jeśli nie wszystkich – to wielu), stałej »otwartości« zasobu ich wiedzy i relatywności wielu ustaleń i interpretacji”¹³. Ta samowiedza socjologów szła bez wątpienia w parze z ich działalnością badawczą, która wciąż, choć nie wolna od ograniczeń, coraz wyraźniej ciążyła ku eksplorowaniu terenów zakazanych. Jerzy Szacki podkreślał, iż: „Pierwszym symptomem zmiany było niewątpiwe to, że wydarzenia kilkunastu miesięcy 1980 i 1981 r. stały się od pierwszej chwili przedmiotem socjologicznej obserwacji, opisu i refleksji, co uderza tym bardziej, że po dramacie 1970 r. nie został w socjologii żaden ślad”¹⁴. Eksploracja odbywała się wówczas w trzech głównych przestrzeniach.

Po pierwsze, to właśnie przede wszystkim lata osiemdziesiąte przynoszą fenomen socjologii oralnej – nieformalnego sposobu uprawiania socjologii poza miejscami dostępnymi cenzurze. Antoni Sulek, który był twórcą tego trafnego określenia, stwierdzał, że owa „socjologia na gębę” to po prostu socjologia „(...) w której istotną część wyników badań i refleksji przekazuje się tylko ustnie”¹⁵. Pośród przyczyn takiego stanu rzeczy wymieniał na pierwszym miejscu, rzecz jasna, względy polityczne – pisał, że to one właśnie wyznaczają „(...) decyzje wydawców i cenzorów i sprawiają, że niektóre prace cenne z czysto naukowego punktu widzenia nie mogą ukazać się drukiem. Zniechęcają one także autorów do pisania prac o małych szansach na wydanie”¹⁶. Jakkolwiek rozwój owej ustnej socjologii należy postrzegać jako efekt patologizacji systemu nauki – systemu zniewolonego przez

¹¹ M.in. J. Szacki, *op. cit.*, s. 486.

¹² *Ibidem*, s. 485.

¹³ A. Siciński, *Wstęp*, [w:] *Styl życia, obyczaje, ethos w Polsce lat siedemdziesiątych – z perspektywy roku 1981*. Szkice, red. *idem*, IFIS PAN, Warszawa 1983, s. 8.

¹⁴ J. Szacki, *op. cit.*, s. 485.

¹⁵ A. Sulek, *Przeciwko socjologii oralnej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1987, nr 4, s. 227.

¹⁶ *Ibidem*, s. 227.

cenzurę – to jednak posiada ona również historyczną wartość – jako świadectwo samoświadomości środowiska socjologicznego. Naturalny i bujny rozkwit socjologii oralnej pozwalał po latach pisać, wspominającemu tamten okres Jackowi Kurczewskiemu: „Mieliśmy poczucie, że pomimo cenzury komunistycznej nasze społeczeństwo jest przez nas uczciwie i dogłębnie »zbadane« i opisane, jeśli nie dosłownie, to przynajmniej w socjologii »oralnej«, kwitnącej na nieocenzurowanych seminariach i cotygodniowych otwartych zebraniach naukowych»¹⁷.

Drugą przestrzenią, w której socjologowie mogli pozwolić sobie na swobodę naukowej działalności, był szeroko zakrojony w latach osiemdziesiątych drugi obieg tekstów naukowych. Drugi obieg, rozwijający się dynamicznie od powstania KOR w połowie lat siedemdziesiątych, właśnie w kolejnym dziesięcioleciu, po odwołaniu stanu wojennego, miał najpełniej rozwinąć swe skrzydła. Niezależny ruch wydawniczy miał bez wątpienia oparcie w licznych, powstających od roku 1982, stowarzyszeniach społecznych i politycznych, w dużej mierze opierających się na nielegalnie działającej Solidarności. Powstaje wówczas (wiosną 1983) m.in. Społeczny Komitet Nauki Polskiej, zbudowany na gruncie licznych opozycyjnych środowisk naukowych – Towarzystwa Kursów Naukowych czy podziemnej Solidarności UW¹⁸. Pośród różnorodnych działań wspierających rozwój niezależnej nauki polskiej, SKN prowadził także działalność wydawniczą, czego przykładem może być funkcjonowanie w jego ramach oficyny wydawniczej In Plus. Opublikowano tu wiele prac socjologicznych, wśród których można wymienić choćby siedem zeszytów *Lektur studenckich*¹⁹, *Ontologię socjalizmu* Jadwigi Staniszkis²⁰, czy też pracę *Pogłoska i dowcip polityczny w PRL. Próba analizy socjologicznej* Piotra Łukasiewicza²¹.

Liczba podziemnych oficyn i opublikowanych przez nie prac była imponująca, zwłaszcza jeśli zważyć, że każda podziemna działalność poligraficzna mieściła się w obrębie zainteresowań SB i groziła poważnymi sankcjami²². Nina Kraško przywołuje w tym kontekście orientacyjne (siłą rzeczy) liczby: „Katalog książek polskich »podziemnych«, wydanych w latach 1976–1989, liczył sześć tysięcy pięćset trzysta dziewięć druków, w tym sto siedem książek o tematyce społecznej i politycznej»²³. Co więcej, wskazuje, że wiele książek wydawano w podziemiu wielokrotnie, ustanawiając tym samym swoisty alternatywny kanon bestsellerów socjologicznych. Szczególną

¹⁷ J. Kurczewski, *Wstęp*, [w:] J. Wedel, *Prywatna Polska*, Trio, Warszawa 2007.

¹⁸ Por. M. Kunicki-Goldfinger, *Społeczny Komitet Nauki*, [w:] *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, ISP PAN, Warszawa 2006.

¹⁹ Por. m.in. *Socjologia. Lektury studenckie*, z. 4–6, In Plus, Warszawa 1987.

²⁰ J. Staniszkis, 1984, *Poland's Self-Limiting Revolution*, Princeton University Press, New York 1984.

²¹ P. Łukasiewicz, *Pogłoska i dowcip polityczny w PRL. Próba analizy socjologicznej*, In Plus, Warszawa 1987.

²² Por. m.in. P. Franaszek, *Działania Służby Bezpieczeństwa wobec studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w okresie stanu wojennego – sprawa operacyjnego rozpracowania „Ważny”*, [w:] *Słamszona nauka? Inwigilacja środowisk akademickich i naukowych przez aparat bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, red. *idem*, IPN, Warszawa 2010, s. 185–211.

²³ N. Kraško, *op. cit.*, s. 177.

popularnością cieszył się w tym względzie, obłożony oficjalnym ostracyzmem wydawniczym, Jakub Karpiński – jego prace opublikowano 64 razy (*sic!*) (*Krótkie spięcie* – 5 razy, *Porcję wolności* – 6 razy, *Słownik polityczny* – 7 razy, *Taternictwo nizinne* – 6 razy)²⁴. Drugi obieg zasilaly także tytuły napływające z Zachodu – tak właśnie opublikowano w latach osiemdziesiątych wiele prac, których tematyka okazywała się dla władzy wciąż zbyt niewygodna²⁵.

Trzecią przestrzenią, w której coraz częściej pojawiały się analizy tematów dotąd zakazanych, była oficjalna działalność wydawnicza, poszerzająca stopniowo obszar dostępny prezentacji różnorodnych badań naukowych. W latach osiemdziesiątych bowiem, mimo wciąż funkcjonującej cenzury²⁶, ukazywało się w oficjalnym obiegu coraz więcej tekstów, których publikacja jeszcze kilka lat wcześniej byłaby nie do pomyślenia. Publikowane były m.in. teksty dotyczące najtrudniejszych dla władzy spraw; przykładem mogą być tu: trzeci numer pisma „Sisyphus”, zatytułowany *Crises and Conflicts. The Case of Poland 1980-1981*, czy tomik pod redakcją Andrzeja Sicińskiego, wydany po zjeździe socjologicznym z roku 1981²⁷.

Zmieniająca się socjologia starała się więc podążać za, zmieniającym się wówczas bardzo dynamicznie, przedmiotem swoich badań. Już na początku lat osiemdziesiątych pojawiła się dość głośna w środowisku propozycja Andrzeja Sicińskiego, o epistemologicznym charakterze, by mówić *de facto* o dwóch socjologiach – dawnej socjologii czasu stabilizacji i nowej socjologii czasu kryzysu. Owe epistemologiczne konstatacje przekładały się oczywiście wprost na wymiar metodologii. Jasne bowiem stało się, że uprawiana do końca lat siedemdziesiątych „samoograniczająca się socjologia” okazała się rażąco niewydolna w opisie dynamicznych przemian, stających się udziałem społeczeństwa polskiego. Nowa „posierpniowa” rzeczywistość zawieszała, jak pisał Siciński, stan normalności. W takiej sytuacji mamy zaś do czynienia z odmiennym jakościowo przedmiotem badań – w społeczeństwie czasu kryzysu dominują odmienne procesy niż w społeczeństwie okresu stabilizacji²⁸.

Niewiele środowisk badawczych gotowych było krytycznie odnieść się do swoich wcześniejszych „ułamnych” badań, choć takie przewartościowania w nowej sytuacji wydawały się konieczne. Jedną z nielicznych była Elżbieta Tarkowska²⁹, która niejako w imieniu warszawskiego środowiska badań nad stylami życia, wskazywała na podstawowy błąd w „sztuce” socjologicznej – funkcjonowanie

²⁴ Por. *ibidem*, s. 179.

²⁵ Por. np. J. Staniszkis, *Poland's Self-Limiting Revolution*, Princeton University Press, New York 1984; J. Karpiński, *Taternictwo nizinne*, Instytut Literacki, Paryż 1988.

²⁶ Cenzurę zniesiono wraz z likwidacją Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, który zamknięto oficjalnie dopiero w kwietniu 1990 r.

²⁷ *Styl życia, obyczaje, ethos w Polsce lat siedemdziesiątych – z perspektywy roku 1981. Szkice*, red. A. Siciński, IFIS PAN, Warszawa 1983.

²⁸ Por. A. Siciński, *Dwie socjologie: czasu stabilizacji i czasu kryzysu*, [w:] *Styl życia...*, s. 13-15.

²⁹ E. Tarkowska, *Kilka uwag o stylach życia we współczesnej Polsce*, [w:] *Styl życia...*

socjologów „poza sferą prywatności” swoich respondentów. Podkreślała w tym kontekście „niepełność” socjologii mijających dekad i jej prześlizgiwanie się po powierzchni życia społecznego. Socjologowie, badając „życie publiczne”, nie mogli faktycznie poznać pełnego obrazu rzeczywistości, bowiem zapominali o „życiu prywatnym”, w którym przecież – w dobie socjologicznej próżni – skupiało się centrum życia Polaków.

Dla socjologów punktem przełomowym miało się zatem okazać „odkrycie” owej sfery prywatnej, tej podskórnej tkanki życia społecznego, realizowanej w zwykłym codziennym życiu. I faktycznie – wieloletnie badania Jacka Kurczewskiego i jego środowiska, prowadzone pod nazwą „Pamiętnik życia codziennego” w latach osiemdziesiątych, skupiały się na tej właśnie niedocenianej (ale i odradzanej) wcześniej przestrzeni życia społeczno-kulturowego. Okazało się, że kultura „staje się” nie tyle w filharmonii, ile raczej w sklepowej kolejce, nie tyle podczas oglądania teatralnego spektaklu, ile raczej w trakcie wręczania łapówki, i nie tylko w muzealnych salach, ale również w czasie zwykłej gry w gumę. Błahy pozornie temat był wcześniej dla mocodawców socjologii polskiej nie tyle nieinteresujący (wszak priorytetem było umacnianie kultury socjalistycznej), ile a może przede wszystkim, niewygodny poznawczo. Warto tu odwołać się do klasycznej opozycji analitycznej, zaproponowanej przez Floriana Znanieckiego, wskazującego na podwójne oblicze kultury, na którą składa się z jednej strony ideologiczny model postaw, z drugiej zaś realny wzór czynności. Można by rzec, że przed rokiem osiemdziesiątym badacze kultury eksplorowali ów pierwszy wymiar, który może „służyć za doskonały przykład myślenia o sytuacji, której dotyczy”, ale w praktyce nie występuje – jest wzorcem, typem idealnym. Zmiana, o której tu mówimy, uczuliła zaś badaczy kultury na ów drugi, realny wymiar kultury, który jakkolwiek daleki od wzorców zaplanowanych i pomyślanych, stanowił o faktycznym obliczu życia kulturowego w społeczeństwie socjalistycznym.

Badania socjologiczne z okresu lat osiemdziesiątych charakteryzują się więc wyraźną zmianą problematyki badawczej, ale i zmianą podejścia metodologiczno-teoretycznego. Problematyka przesuwiała się ku zaniedbanej wcześniej przestrzeni życia prywatnego, nieoficjalnego, spontanicznego, codziennego, ujętej na tle zauważalnego przyspieszenia zmian społeczno-kulturowych (por. „prywatną Polskę” Wedel, badania codzienności Kurczewskiego, socjologię czasu kryzysu Sicińskiego, antropologię nagłą Tarkowskiej). Metodologiczno-teoretyczne ujęcia ciążyły zaś wyraźnie ku perspektywie antropologicznej, nawiązując do tradycji badań jakościowych³⁰ i klasycznych teorii antropologicznych (por. działania środowisk Sicińskiego i Kurczewskiego).

Jednocześnie z socjologii polskiej wycofywał się program badań nad uczestnictwem w kulturze, wypracowany na gruncie politycznego zamówienia przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych i do końca lat siedemdziesiątych stanowiący

³⁰ Por. *Poza granicami socjologii ankietowej*, red. A. Sulek, K. Nowak i A. Wyka, UW, Warszawa 1989.

dominantę socjologicznych badań nad kulturą. Choć wciąż ukazywały się publikacje sytuujące się w obrębie owego modelu, to prawdziwą dominantę badań kulturowych wyznaczały już zupełnie inne, wspomniane wyżej ambicje badawcze. Ukazujące się w latach osiemdziesiątych prace, utrzymane w konwencji klasycznych badań nad „uczestnictwem kulturalnym”, stanowiły zresztą na ogół pokłosie badań z lat wcześniejszych. Na przykład praca *Przemiany kultury klasy robotniczej w Polsce*, pod redakcją Kazimierza Żygulskiego, opublikowana w roku 1982, była faktycznie owocem badań przeprowadzonych przez Zakład Badań nad Uczestnictwem w Kulturze IFiS PAN jeszcze w latach 1973-1974. Praca ta trzyma się ściśle wypracowanych wcześniej wzorców i „kulturę klasy robotniczej” rozumie jako poziom jej uczestnictwa w życiu kulturalnym. Wyraźny jest też propagandowy charakter – podkreślana (by nie powiedzieć – gloryfikowana) jest tu rola wielkich zakładów przemysłowych w krzewieniu kultury pośród robotników, a przywoływane porównania z okresem dwudziestolecia wojennego służą do uwypuklenia prospołecznych „priorytetów” władzy ludowej.

Mimo wciąż obecnego i wspieranego (choćby instytucjonalnie i finansowo) przez władze dawnego paradygmatu badań kultury, ton socjologicznej myśli kulturologicznej nadawało już jednak nowe pokolenie socjologów, które nader umiejętnie, korzystając ze zwiększających się możliwości pozaoficjalnego życia naukowego (socjologia „oralna” i drugi obieg wydawniczy), popychało socjologiczną myśl kulturową w zupełnie nowym kierunku.

Coraz wyraźniej odczuwana autonomia socjologii była jednak faktycznie wciąż niepełna. Władza, która na polu politycznym musiała prowadzić trudną walkę z nabierającą mocy opozycją, traciła swoje przyczółki w świecie nauki, ale wciąż miała nadzieję na utrzymanie strategicznych pozycji. Jeszcze w okresie stanu wojennego, wykorzystując sprzyjającą sytuację, dokonano wielu zmian w instytucjach naukowych – odciskającymi piętno w kolejnych latach były różnorodne ruchy kadrowe. Ważnym posunięciem władzy było w tym kontekście bez wątpienia zastosowanie sprawdzonej w minionych dekadach procedury „upartyjniania kadr” – tym razem przez tworzenie przez Wydział Nauki i Oświaty KC zespołów naukowców partyjnych. Nina Kraśko wskazuje, że procedury powołań do owych zespołów były jednak nowatorskie: „Powoływano do zespołów na podstawie uznanej w danej dyscyplinie pozycji naukowej oraz jednoznacznej, sprawdzonej w okresie sierpień 1980– grudzień 1981 r. postawie politycznej i aktywnej działalności partyjnej w swoim środowisku. Kandydatury do zespołów partyjnych konsultowano z Komitetami Wojewódzkimi PZPR”³¹.

Ponadto na przestrzeni lat osiemdziesiątych ograniczono kolejnymi ustawami samorządność uczelni wyższych, korygując tym samym nazbyt pochopnie przyjętą (jak zapewne uważano) ustawę o szkolnictwie wyższym z 1982 roku, która faktycznie wypracowana została na fali posierpniowej odwilży i domagała się teraz naprawienia „błędów”. Podobnych korekt wymagały struktury Polskiej Akademii Nauk,

³¹ N. Kraśko, *op. cit.*, s. 190-191.

która podczas „festiwalu Solidarności” stała się ważnym punktem na mapie politycznej opozycji (Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR szacował, że przed grudniem 1981 około 60% pracowników PAN należało już do NSZZ Solidarność)³². Wprowadzenie stanu wojennego zakończyło proces osłabiania partyjnych wpływów. Wojskowy nadzór nad Akademią sprawował pełnomocnik gen. bryg. dr Rudolf Dżipanow. Władza wykorzystała okres stanu wojennego bardzo efektywnie³³. Na pierwszym etapie ze stanowisk dyrektorów jednostek organizacyjnych usunięto te osoby, które nie gwarantowały Wojskowej Radzie Ocalenia Narodowego pełnej kontroli nad środowiskiem PAN. Na drugim etapie zrealizowano akcję weryfikacji kadr w całej Akademii. Na etapie trzecim zaś przeprowadzono wybory członków i władz PAN, w wyniku których zmarginalizowano rolę tych członków Akademii, którzy przyjęli stanowisko niezgodne z linią partii, a przede wszystkim uzyskano „gwarancję lojalności wobec władz” nowego Prezydium PAN³⁴.

Jednocześnie instytucje naukowe – zarówno PAN, jak i uniwersytety – wciąż pozostawały obiektem żywego zainteresowania służby bezpieczeństwa. Zwiększająca się w ostatnich latach wiedza na ten temat³⁵ pozwala oszacować mniej więcej skalę zjawiska. Przykładowo, w maju 1983 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim około 50 osób podlegało inwigilacji w ramach spraw operacyjnych, 32 osoby zaś zarejestrowane były jako TW. Z kolei dane z początku 1985 roku mówią o 73 zewidencjonowanych osobowych źródłach informacji (37 TW, 26 KO i 10 KS)³⁶. Skala inwigilacji była zatem niemała, a świadomość obecności służb w środowisku naukowym nie stanowiła wiedzy tajemnej. W tym kontekście nie dziwi, że spora część socjologii „przeniosła się” poza mury uczelni – do drugiego obiegu i do struktur naukowych nie związanych z władzą.

Funkcjonowanie tak opresywnego systemu w sposób naturalny generowało swoisty opór. Na gruncie socjologii konkretyzował się on w strukturach Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, które w latach osiemdziesiątych stanowiło faktycznie centrum opozycyjnego myślenia. Towarzystwo stało się platformą uprawiania socjologii antysystemowej, dla której nie było miejsca w strukturach państwowych instytucji naukowych. Organizowane przez nie seminaria tworzyły przestrzeń alternatywnego myślenia o społeczeństwie, a ograniczone, ale jednak dostępne możliwości druku, upowszechniały wiedzę nieraz bardzo odległą od oficjalnej. Późniejszy przewodniczący Towarzystwa – Antoni Sułek – tak wspominał tamten

³² Por. T.P. Rutkowski, *Władze PRL wobec Polskiej Akademii Nauk w latach 1982–1984*, [w:] *Naukowcy władzy, władza naukowcom. Studia*, red. P. Franaszek, IPN, Warszawa 2010, s. 263.

³³ Tadeusz P. Rutkowski podkreśla, że owe posunięcia i tak były niewspółmierne z wcześniej planowanymi radykalnymi zmianami w strukturze organizacyjnej PAN (por. *ibidem*, s. 290).

³⁴ Por. *ibidem*, s. 290.

³⁵ Por. m.in. *Naukowcy władzy, władza naukowcom. Studia*, red. P. Franaszek, IPN, Warszawa 2010, s. 123–125; R. Terlecki, *Profesorowie UJ w aktach UB i SB*, Wyd. Literackie, Kraków 2002; *Stłamszona nauka? Inwigilacja środowisk akademickich i naukowych przez aparat bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, red. P. Franaszek, IPN, Warszawa 2010.

³⁶ P. Franaszek, *Agentura Służby Bezpieczeństwa na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach osiemdziesiątych*, [w:] *Naukowcy władzy...*, s. 123–125.

okres historii PTS: „Donioślejszym stał się głos Towarzystwa od końca lat 70., w czasie, gdy jego przewodniczącymi byli Stefan Nowak (1976–1983) i Janusz Ziółkowski (1983–1989). PTS stało się forum intelektualnej krytyki panującego ustroju, miejscem, w którym uprawiano socjologię krytyczną realnego socjalizmu. W Warszawie, ale także w innych miastach, w PTS bez skrępowania prezentowano teorie sprzeczne z oficjalną ideologią i ogłaszano wyniki badań, które cenzura pozwalała drukować tylko w 100 egz. Już w 1986 roku Oddział Warszawski PTS zawarł w swej »ekspertyzie« bezlitosną analizę stanu społeczeństwa i systemu oraz sformułował radykalny program zmian w Polsce. Ogłoszony w roku następnym dokument PTS, znany jako raport Nowaka, był jednym z najważniejszych głosów wołających o istotne reformy w Polsce (...). Na żadnym publicznym forum naukowym w Polsce procesów rozkładu socjalizmu realnego nie analizowano tak dogłębnie, jak w PTS. W ostatnich latach »dawnego ustroju« PTS było nie tylko towarzystwem naukowym, ale równocześnie klubem politycznym opozycyjnej części środowiska socjologicznego. PTS przyciągało zarówno ludzi, także z dyscyplin pokrewnych socjologii, którzy pragnęli »świat interpretować«, jak i ludzi, którzy pragnęli go »zmieniać«, by użyć dystynkcji Karola Marksa. Był to moment historyczny, w którym potrzeba poznania i potrzeba działania były ze sobą splecione. Moment ten ustał po roku 1989»³⁷.

Można sobie w tym kontekście zadać pytanie, czym tak naprawdę zajmowali się w latach osiemdziesiątych socjologowie? Czy powstały w tym okresie jakieś ważne dzieła socjologiczne, czy dokonała się rewolucja metodologiczna? Jerzy Szacki, zadając sobie podobne pytania, sugeruje odpowiedź negatywną, podkreślając, że socjologia tego okresu była kontynuacją, tyle że umieszczoną w nieco innych warunkach społeczno-politycznych. Relatywna skuteczność (a przy tym poznawcza atrakcyjność) ówczesnej socjologii wiązałyby się zatem nie tyle ze zmianą narzędzi poznania, ile ze zmianą warunków pracy naukowej. Szacki pisał, że „Postęp polegał na zrzuceniu politycznego wędzidła, nie zaś na głębszych przewartościowaniach teorii czy metodologii”³⁸.

Należałoby zatem mówić może o swoistej rewolucji w kulturze życia naukowego. Oznaczała ona zmianę kulturowych wzorców uprawiana nauki – rezygnację z wzoru „samoograniczającej się socjologii” i przejście do wzoru „socjologii politycznie niezależnej”.

Być może ta zmiana jest w istocie najważniejsza, oznacza bowiem odejście socjologów od swoistej autocenzury, stanowiącej – jak wskazywali choćby Hirsztowicz, Lutyński, czy Sułek – najpoważniejsze ograniczenie rozwoju socjologii w okresie PRL. Bez wątplenia „samoograniczająca się socjologia” była konstrukcją przygotowaną przede wszystkim przez samych socjologów. Jak zauważał trafnie Antoni Sułek: „Kłopoty z wyjaśnieniem protestu sierpniowego i frustracja

³⁷ A. Sułek, *Wielorakie i zmieniające się funkcje Polskiego Towarzystwa Socjologicznego*, „Studia Socjologiczne” 2001, nr 1–4, s. 78.

³⁸ J. Szacki, *op. cit.*, s. 487.

wywołana świadomością zaskoczenia przez tak ważne wydarzenie sprawiły, że socjologowie po 1980 r. nie czuli się najlepiej. Skłoniło ich to do krytycznego namysłu nad stanem swej dyscypliny, w tym również swego warsztatu. Tłumacząc sobie swoje zaskoczenie socjologowie wskazywali m.in. na zdominowanie swych badań przez ankietę, a w szczególności na tradycyjny język pytań ankietowych, który nie pozwolił im dostrzec w porę nowych prądów w społeczeństwie, budzenia się wartości godnościowych i obywatelskich. Oczywiście to nie ankieta była winna, lecz socjologowie sami, gdyż utrzymywanie się tradycyjnego języka pytań i tradycyjnych kategoryzacji odpowiedzi znajdowało oparcie w ich własnych przekonaniach³⁹.

W okresie PRL owe autoograniczenia badaczy wynikały bez wątpienia ze świadomości istnienia przestrzeni zakazanych – „odradzanych” socjologom. Wiedza ta była w środowisku socjologicznym powszechna, podobnie jak wiedza o sankcjach dotyczących badaczy niepokornych. Warto przy tym podkreślić swoistą „czujność” socjologów, którzy względnie sprawnie przesuwali ową granicę „zakazanego”, podążając za słabnącą kontrolą polityczną. W sposób dla siebie charakterystyczny opisywał to zjawisko Antoni Sułek: „Zmiana ustrojowa w Polsce zlikwidowała lub poważnie osłabiła polityczne bariery badań społecznych. Zdecydowanie zmniejszył się zakres tematów będących politycznym tabu. Państwo przestało zmuszać badaczy do liczenia się z jego poglądami na to, co i jak badać wolno, a czego i jak badać nie wolno. Instytucje polityczne stały się łatwiej dostępne dla penetracji badaczy. Za Gomułki władzę można było badać tylko w gminie i powiecie, za Gierka – już w województwie, po stanie wojennym można już było badać regionalne elity władzy, a obecnie bada się nawet członków parlamentu”⁴⁰.

W związku z radykalnym rozszerzeniem się pola badawczego, socjologowie musieli przewartościować swoje naukowe działania – niebezzasadne okazało się pytanie o to, komu socjologia winna teraz „służyć”. Pytanie, które zadawał socjalistycznej socjologii Jerzy Szacki⁴¹ – „w służbie społeczeństwa, czy władzy?” – okazywało się najważniejszym dylematem etycznym i jednocześnie determinantą poczynań badawczych po roku 1989.

Poczucie społecznego obowiązku, a nawet misji, może nawet swego rodzaju długu, było w środowisku socjologicznym bardzo wyraźne. Niektórzy socjologowie w swojej dyscyplinie widzieli wręcz bardzo radykalne narzędzie obywatelskiej kontroli władzy. Anna Wyka, pisząc o aktywizującym wymiarze badań socjologicznych, podkreślała, że integralną częścią badań winno być nawet wymuszanie na przedstawicielach klasy politycznej zainteresowania wynikami: „W takich osobistych próbach wymuszenia zainteresowania polityków dopuszczałabym

³⁹ A. Sułek, *Socjologia ankietowa wobec nowych doświadczeń*, [w:] *Poza granicami socjologii ankietowej*, red. A. Sułek, K. Nowak i A. Wyka, UW, Warszawa 1989, s. 19.

⁴⁰ A. Sułek, *Zajęcia i obyczaje plemienia socjologów*, [w:] *Socjologia na Uniwersytecie Warszawskim. Fragmenty historii*, red. A. Sułek, IFiS PAN, Warszawa 2007, s. 358.

⁴¹ J. Szacki, *op. cit.*

manipulację, to znaczy straszenie, szyderstwa, wyśmiewanie, nawet naruszanie prestiżu publicznego poszczególnych przedstawicieli elit politycznych. Skuteczne też może się okazać granie na próżności danej osoby, wręcz – przeproszam za wyrażenie – ordynarne podlizywanie się”. I nieco dalej dodawała jeszcze: „Sądzę równocześnie, że wszystkie formy naszych publikacji (poza ściśle akademickimi) winna cechować intencja oddania długu tym, od których się czegoś o nas wszystkich dowiedzieliśmy (...)”⁴².

Użyteczność badań, ich służebny względem społeczeństwa charakter, okazują się swoistym *novum* po 45 latach socjologii uprawianej w PRL. Ten ideał badań „prospołecznych” lapidarnie ujmuje lewicujący socjolog brytyjski Michael Burawoy: „Jeśli punktem widzenia ekonomii jest rynek i jego rozwój, a punktem wyjścia politologii państwo i gwarancje stabilności politycznej, to punktem widzenia socjologii jest *civil society* i socjalna obrona ludzi. W czasach tyranii rynku i państwowego despotyzmu socjologia – a w szczególności jej *public face* – broni interesów człowieczeństwa”⁴³. Anna Wyka, postulując w swoim tekście „aktywną obecność społeczną” socjologów, mówi o rzeczach oczywistych, które oczywistymi jednak w okresie PRL nie były. Warto zapytać, czy są takimi teraz? Czy postulaty wyrażone w dość radykalnej formie, ale pozostające przecież w zgodzie z przekonaniami wielu socjologów, stały się ciałem?

Jednej z ciekawszych odpowiedzi udzieliła ostatnio Izabella Bukraba-Rylska⁴⁴. Analizując dzieje jednej z socjologicznych subdyscyplin – socjologii wsi w Polsce, postawiła tezę, że rozwój tej subdyscypliny przebiegał według schematu wyraźnie łączącego się z pozanaukowymi – kulturowymi, społecznymi, ale nade wszystko politycznymi – względami. I możliwe staje się wyróżnienie trzech etapów jej historii, a tym samym trzech głównych tendencji w niej dominujących, szczególnie wyraźnych w jej relacjach ze społecznymi oczekiwaniami wobec nauki.

Otóż, jak twierdzi Bukraba-Rylska, w pierwszym okresie (w II Rzeczypospolitej) socjologia wsi pełniła rolę służebną wobec społeczeństwa, za główny cel stawiając sobie ożywienie wartości i uruchomienie potencjału tkwiącego w polskiej wsi, a także uświadomienie reszcie społeczeństwa znaczenia tego znaczącego segmentu społeczeństwa polskiego. W okresie drugim (w PRL) socjologia wsi zaczęła pełnić funkcje służalcze – była służalcza wobec panującego systemu i działania swe podporządkowała propagandowym i politycznym interesom władzy. W okresie trzecim (w III Rzeczypospolitej) socjologia wsi, choć przestaje być dyscypliną służalczą, to jednak daleko jej do ideałów nauki służebnej – jest obecnie, jak diagnozuje Bukraba-Rylska, nauką usługową. Usługową względem dyktowanych poprawnością polityczną sposobów rozumienia

⁴² A. Wyka, 1993, *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, IFiS PAN, Warszawa 1993, s. 124.

⁴³ Cyt. za: W. Sitek, *Między rynkiem a civil society. Konteksty badań socjologicznych*, Scholar, Warszawa 2007, s. 9.

⁴⁴ J. Bukraba-Rylska, *Polska socjologia wsi, czyli o służebnej, usługowej i służalczej roli nauki*, [w:] *Jedna nauka – wiele historii. Dzieje subdyscyplin socjologicznych w Polsce*, red. P. Łuczczeko i D. Wicenty, Wyd. UG, Gdańsk 2010.

społecznej rzeczywistości, narzucania zewnętrznych, nieadekwatnych interpretacji i pomijania specyfiki polskiej wsi.

Wydaje się, że zaproponowany przez warszawską badaczkę model stanowi może również narzędzie interpretacyjne dziejów innych subdyscyplin socjologicznych. Także nawiązanie przez nią do koncepcji postkolonializmu – m.in. przez określenie współczesnej socjologii wsi nauką usługową – znajduje swoje uzasadnienie w odniesieniu do innych subdyscyplin socjologicznych.

Czy współczesna refleksja socjologiczna nosi znamiona myśli postkolonialnej? Jeśli rozumieć pod tym określeniem działalność zgodną z oficjalnie dominującymi przekonaniem, z tymi wersjami interpretacji współczesnej rzeczywistości, które posiadają legitymację „mocarnej” socjologii Zachodu, to na pewno tak. Istniejący wzorzec kultury Zachodu, ale i wzorzec badań naukowych tę kulturę eksplorujących⁴⁵, bywa na tyle zewnętrzny czy wyobcowany z realiów konkretnej, w tym wypadku polskiej, rzeczywistości kulturowo-społecznej, że zyskuje wręcz miano „dyskursu orientalistycznego”⁴⁶. Taki dyskurs, narzucający własnej kulturze zewnętrzne ramy interpretacyjne, jest dość powszechny i posiada przy tym legitymację wielkich postaci polskiej socjologii. Bukraba-Rylska przywołuje tu przykład Piotra Sztompki⁴⁷, jako „ikony” takiego właśnie postkolonialnego nurtu polskiej socjologii – uprawiania krytyki własnego społeczeństwa za pomocą kategorii wypracowanych w „nauce imperialnej”, co prowadzi do „odkrywania” niedojrzałości i zacofania kultury własnej⁴⁸. W przypadku badań kulturowych bywa podobnie – kategorie takie jak „kultura indywidualizmu” czy „kultura singli” bez wątplenia są konceptami intrygującymi, ale czy odnoszone do polskich realiów zadają faktycznie najważniejsze pytania o naszą kulturową rzeczywistość?

W związku z takimi konstatacjami nasuwa się pytanie, czy po transformacji ustrojowej socjologia polska stała się „samo-sterowna”? Czy uwolniwszy się spod partyjnej kurateli, na pewno zyskała pełną niezależność i uwolniła się definitywnie od zewnętrznych podmiotów, definiujących jej kształt, kierunki badań itp.? Z naiwnością graniczyłoby twierdzenie, że badania społeczne odbywają się w szczelnie izolowanym laboratorium społecznym, do którego nie przenikają czynniki zaburzające wyniki owych badań. Wiemy, że jest ich niemało – czynniki psychologiczne (np. osobiste przekonania i motywacje uczonych), czynniki socjologiczne (np. oddziaływanie grup interesu, zapotrzebowanie społeczne na określony typ wiedzy), czynniki polityczne (np. zakaz uprawiania określonych badań), czynniki ekonomiczne (np. finansowanie określonego typu badań), czynniki historyczne (prowadzenie badań uzależnione od kontekstu historycznego), czynniki kulturowe

⁴⁵ Por. W. Sitek, *Socjologia amerykańska czy meksykańska – problem wzorców kulturowo-metodologicznej poprawności*, [w:] idem, *Między rynkiem a civil society. Konteksty badań socjologicznych*, Scholar, Warszawa 2007, s. 54–62.

⁴⁶ M. Buchowski, *The Specter of Orientalism in Europe: From Exotic Other to Stigmatized Brother*, „Anthropological Quarterly” 2006, nr 3, s. 463–482.

⁴⁷ P. Sztompka, *Trauma wielkiej zmiany*, IFiS PAN, Warszawa 2000.

⁴⁸ Por. I. Bukraba-Rylska, *op. cit.*, s. 31.

(np. oddziaływanie na naukę tradycji, nurtów religijnych), czy też czynniki techniczne (nawet zwykły ołówek, a co dopiero bardziej zaawansowane narzędzia, pozwala matematykowi wykonać działania, w przypadku których, pozbawiony owego narzędzia, byłby bezradny).

Warto bardziej szczegółowo opisać znaczenie tych czynników, które choć zewnętrzne wobec samej nauki, posiadają obecnie moc narzucania socjologom wyborów w przestrzeni badań naukowych i zajęły niejako miejsce dawnego państwowego mecenasa.

Po pierwsze, wciąż głównym mecenasem nauki pozostaje państwo, łożące z budżetu środki na naukę i szkolnictwo wyższe. Choć jest to państwo dalekie od skłonności autorytarnych, to jednak prowadzi określoną politykę grantową, przyznając środki na te, a nie inne badania. Determinuje w ten sposób określony kierunek badań naukowych, także socjologicznych. Zapisana w ustawie zasadniczej myśl: „Rzeczpospolita Polska stwarza warunki upowszechniania i równego dostępu do dóbr kultury, będącej źródłem tożsamości narodu polskiego, jego trwania i rozwoju”⁴⁹, powoduje, że jednym z obowiązków państwa polskiego jest kontrola poziomu upowszechnienia, dostępności i poziomu uczestnictwa obywateli w kulturze. Diagnostyczna, kontrolna i społeczna rola socjologicznych badań nad kulturą ma być w założeniu realizowana z myślą o obywatelu. Wydaje się, że można tu mówić, nawiązując do typologii Bukraby-Rylskiej, o idei służebnej roli nauki względem suwerennego państwa i jego obywateli. Z drugiej strony jednak pojawiają się tu pytania wynikające z narracji postkolonialnej – czy polityka grantowa nie ulega politycznej poprawności popychania badań naukowych w kierunkach uznanych w danym okresie za pożądane⁵⁰. Co oczywiście nie musi znaczyć, że są to kierunki z gruntu złe, chodzi raczej o to, że nie są one dobierane przez badaczy w pełni samodzielnie.

Po drugie, aktorem zainteresowanym głębszym zaangażowaniem się w przestrzeń nauki jest również biznes. Właściwie należałoby tu wyrazić się precyzyjniej – biznes jest zainteresowany zaangażowaniem (zatrudnieniem) nauki dla swoich celów. W samej idei nie ma, jak się wydaje, nic zdroźnego – wartość nauki można wszak mierzyć m.in. także jej skutecznością w generowaniu zysków. Pewien problem natury etycznej może pojawiać się w momentach patologizacji owych relacji, w sytuacjach, gdy nauka staje się narzędziem podatnym na manipulacje służące celom ekonomicznym. Sheldon Krimsky, badacz powiązań nauk medycznych z wielkim biznesem, mówi w tym kontekście o tendencyjności, definiowanej jako „skłanianie się ku czemuś”⁵¹. Wskazuje na różne typy tendencyjności pojawiające się na gruncie dyscypliny naukowej, przedkładającej oczekiwany wynik nad rzetelność badawczą. Wymienia m.in. celowe zakłócenia reprezentatywności próby oraz specjalne konstruowanie narzędzi badawczych (np. ankiet),

⁴⁹ Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 (DzU nr 78, poz. 483, art. 6.1).

⁵⁰ Por. J. Bukraba-Rylska, *op. cit.*, s. 31.

⁵¹ S. Krimsky, *Nauka skorumpowana? O niejasnych związkach nauki i biznesu*, PIW, Warszawa 2006, s. 216.

sugerujących oczekiwane odpowiedzi. Ponadto wskazuje na problem selekcji danych, a także na tendencyjne sposoby interpretowania wyników⁵². Pisze wprost, że „Nauka finansowana z kieszeni prywatnej nie jest przejrzysta. Nie wszystkie projekty i plany są jawne. Wielu naukowców, których badania zasilane są z kasy spółek prywatnych, wie doskonale, jakie wyniki zadowolą sponsorów i wpłyną pozytywnie na ich zyski. Jeśli naukowiec chodzi na pasku jakiejś firmy, to wyniki jego badań zapewne będą się tej firmie podobały, a on z kolei będzie czerpał korzyści z następnych dotacji. Nie jest wszak rzeczą rzadką, by naukowiec przyswoił sobie interesy spółki i uznał je za własne”⁵³.

Uwagi te, poczynione przez badacza – podkreślmy to raz jeszcze – eksplorującego biznesowe uwikłania nauk medycznych, odnoszą się także do współczesnych badaczy społecznych. O problemie tendencyjności w badaniach socjologicznych napisano niemało, a Antoni Sułek szczegółowo analizował problem „rzetelność i nierzetelności” badań sondażowych. Wskazywał m.in. na następujące możliwe wymiary owej nierzetelności: stronniczy dobór i wpływ ankietowanych, stronniczy wpływ kwestionariusza, stronniczy dobór próby. Wskazywał także na konformizujący wpływ na wyniki sondaży wartości i opinii dominujących w społeczeństwie⁵⁴. Fakt, że zagrożenia takie występują nie oznacza oczywiście, że muszą one zaistnieć, jednakże – jak zostało powiedziane wyżej – sfera biznesu miewa nadzwyczaj niekorzystny wpływ na rzetelność powiązanych z nią badań.

Jolanta Lisek-Michalska, w swoim porównawczym studium, zajęła się różnicami między akademickim i nieakademickim podejściem do badań sondażowych. Analiza doprowadza ją do kilku interesujących konkluzji, z których szczególnie ciekawa dotyczy charakterystyki pozaakademickich badań wykonywanych na zlecenie komercyjne: „Akademickie dążenie do prawdy jest tutaj zastąpione przez dążenie do zaspokojenia oczekiwań klienta, a wolność wyboru tematów praktycznie nie istnieje (pytania problemowe stawia klient) lub jest w znacznym stopniu ograniczona”⁵⁵.

Badania socjologiczne cieszą się zainteresowaniem środowisk biznesowych z powodów oczywistych. Na przykład wiedza o poziomie konsumpcji dóbr kultury (czytelnictwo, oglądalność, itp.) stanowi wiedzę kluczową w przypadku sprzedaży określonych produktów, jest również punktem wyjścia do działań o charakterze marketingowym. A tak pojmowane badania nad kulturą stają się domeną dużych wyspecjalizowanych ośrodków badawczych oraz firm prywatnych. Same badania przyjmują tu rolę nauki usługowej – decyzja o prowadzeniu jednostronnych analiz o charakterze ekonomicznym siłą rzeczy prowadzi do rezygnacji z naturalnej autonomii na rzecz pragmatycznego wymiaru wyników badań.

⁵² Por. *ibidem*, s. 216–218.

⁵³ *Ibidem*, s. 218.

⁵⁴ A. Sułek, *Ogród metodologii socjologicznej*, Scholar, Warszawa 2002, s. 63.

⁵⁵ J. Lisek-Michalska, *Akademickie i nieakademickie podejście do badań sondażowych*, [w:] *Spojrzenie na metodę. Studia z metodologii badań socjologicznych*, red. H. Domański, K. Lutyńska i A. W. Rostocki, IFiS PAN, Warszawa 1999, s. 145.

Jest jednak jeszcze trzecia determinanta naukowych działań socjologicznych – nie do końca zresztą zewnętrzna względem samej nauki. Jest nią mianowicie, oczywista dla wielu badaczy, choć w oficjalnym dyskursie nieczęsto podnoszona, środowiskowa potęga układów towarzyskich, koleżeńskich, przyjacielskich. W ostatnim czasie podjął tę sprawę głośno, na Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym w Krakowie oraz na łamach prasy, Andrzej Zybertowicz. Postawił on tezę, że w nauce w ogóle, a w nauce polskiej w szczególności, górę nad bezstronnością poznawczą badaczy (mówił konkretnie o socjologach) biorą środowiskowe koterie⁵⁶. Przywołując znane powiedzenie Arystotelesa: *Amicus Plato, sed magis amica veritas*, podkreślał, że socjologowie w naszym kraju nader często wybierają „Platona”. Specyficzna kultura uprawiania nauki oraz brak mechanizmów, oddzielających w sposób klarowny relacje koleżeńskie (oraz inne wzajemne zależności socjologów) od profesjonalnej i niezależnej pracy naukowej, stanowią jego zdaniem najpoważniejszy problem polskiej socjologii. W swoim artykule w „Rzeczpospolitej” pisał: „Wygrywa środowiskowa poprawność, koleżeńskie przysługi, ale także wpływy dawnych partyjnych wykładowców, byłych TW, słabe zakorzenienie ważnej części środowiska w tradycji narodowej, zależność od unijnych strumyczków środków finansowych, zachodnich stypendiów i staży. Wygrywają klientelisticzne powiązania, typowe dla nauki w ogóle, ale w Polsce szczególnie feudalne, obejmujące najmłodszych badaczy i co zdolniejszych studentów. To wszystko wytwarza sytuację chronicznego konfliktu interesów aż nazbyt często kosztem prawdy rozstrzyganego na korzyść Platona (którego przepraszam, iż stał się tu symbolem oportunistów)”⁵⁷.

Wydawać się więc może, że choć socjologia wyzwoliła się od dominującego w okresie PRL owego „służalczego” wymiaru badań naukowych, to jednak zdaje się obecnie balansować pomiędzy służebnością względem instytucji państwowych, usłużnością wobec różnorodnych podmiotów gospodarczych i innych grup interesu, służalczą wobec powiązań środowiskowych i politycznej poprawności, a także – *last but not least* – służebnością względem *civil society*. Świadomość społeczna socjologów bez wątplenia pomaga im rozumieć te zależności, ale czy czyni to ich odpornymi? Wydaje się raczej, że świadomość owa buduje mechanizm autocenzury, który pozwala selekcjonować tematy i bezpiecznie funkcjonować w świecie nauki, ale jednocześnie tworzy nową samoograniczającą się socjologię.

Słowa klucze

autocenzura, cenzura, historia socjologii polskiej, socjologia PRL, socjologia wiedzy

⁵⁶ A. Zybertowicz, *Socjologowie w pułapce*, „Rzeczpospolita” 25-26 września 2010, dodatek PlusMinus, s. P2-P3.

⁵⁷ *Ibidem*, s. P3.

Streszczenie

Historycy socjologii polskiej podkreślają, że pośród państw bloku demokracji ludowej, jedynie w Polsce udało się w okresie komunizmu podtrzymać ciągłość socjologii (z kilkuletnią – rzecz jasna – przerwą w okresie stalinowskim). Socjologowie polscy posiadali w okresie PRL własne socjologiczne towarzystwo, podtrzymywali kontakty z zachodnimi organizacjami socjologicznymi, zachowali akademicki status dyscypliny, prowadzili różnorodne badania polskiego społeczeństwa. Nieco rzadziej mówi się jednak o kosztach utrzymania socjologii przy życiu. Nie można bowiem zapominać, że polska socjologia w okresie PRL, za cenę swojego istnienia, zrzekła się części wolności do prowadzenia badań naukowych. Dla socjologów oczywiste było istnienie szeregu pól badawczych, na które zapuszczać się nie było wolno, a i obszary względnie neutralne eksplorować można było jedynie z określonej perspektywy. Szczególne znaczenie miał w tym kontekście fakt, że władzy komunistycznej udało się wychować zastępy badaczy, którzy uprawiali „samoograniczającą się socjologię”. Na kształt uprawianej wówczas socjologii wpływ miała bowiem nie tylko instytucjonalna cenzura, ale i, a może przede wszystkim, autocenzura samych socjologów. Niniejszy artykuł stanowi namysł nad mechanizmami samograniczania się socjologii polskiej okresu PRL oraz próbami przełamania autocenzury socjologów. Jest jednocześnie refleksją nad współczesną socjologią polską, która – jak się okazuje – od autocenzury nie uwolniła się wraz z upadkiem komunistycznego molocha.

Beyond “Self-limiting Sociology”? A Historical Sketch
of Old and New Self-censorship in Polish Sociology
(Abstract)

It would seem that Polish sociology coped well during the difficult time of communism – it was not evident in Eastern Europe in those days. Not only did Polish sociologists have their own sociological society, but they also maintained contacts with western sociological organisations. Furthermore, they carried out research on the Polish people, and last, but by no means least, they managed to maintain the academic status of the discipline. However, knowledge of the costs of the survival of Polish sociology is not so widespread. It cannot be forgotten that Polish sociology in the communist period had to renounce part of its own freedom to conduct research. It was obvious – for sociologists – that the number of areas of research was limited and, what is more, that other relatively neutral areas of research could only be explored with a well-defined perspective. In such a context, of particular importance was the fact that the communist regime created a „self-limiting” sociology. This meant that the shape of the sociology was influenced not only by institutional censorship, but also, and perhaps largely, by the self-censorship of the sociologists themselves. This article analyses the mechanisms in which Polish sociology was self-limited during the communist period, and describes the attempts of Polish sociologists to break self-censorship at that time. Finally, the paper offers a reflection on contemporary sociology which turns out not to have freed itself of the problem of self-censorship entirely, even after the fall of communism.